

Skrzypek ze Szczawna

Przed II wojną światową rodzinna kapela Kuźników znana była w całej okolicy. W domu było ich siedmioro rodzeństwa. Pan Tadeusz był najmłodszy. Już we wczesnym dzieciństwie wykazywał zamiłowanie do muzyki. Nic dziwnego, gdyż obok ojca, dla którego granie było źródłem utrzymania, na skrzypcach grali też brat i siostra. Jako kilkuletni chłopiec zrobił sobie fujarkę z wierzby, ale dołożył do niej graczkę z gęsiego pióra, co spowodowało, że dźwięk był podobny do klarnetu. Tak to wspomina: - Jak tak pod wieczór pazym konie, to grałym na tym, a mój stryja, który grał na klarnecie, spotkał się zy mną i powiada: pokoż co ty za klarnet mosz. Bo z daleka to tak grało jak klarnet.

W czasie okupacji rodzina została wywieziona w okolice Świnic Warckich. Tam ośmioletni Tadeusz nauczył się grać na harmonijce ustnej. Wygrywał na niej obertasy i owijoki, które znał od ojca. Po wojnie, gdy wrócili na swoje, zaczął uczyć się grać na skrzypcach z kolegą akordeonistą. Razem też grywali na zabawach. Potem, gdy już nabrał wprawy, grał w różnych składach kapel. Były lata pięćdziesiąte i uczestnicy pograjek chcieli, by im prezentować nowe przeboje, a do tego niezbędna była znajomość nut. Pan Tadeusz postanowił, że przez zimę nauczy się grać z nut. Kupił sobie elementarz "Jak Hania nauczyła się grać" i po trzech miesiącach mógł już odczytywać nuty popularnych wówczas melodii, zamieszczane w gazetach. Brat, który grał na skrzypcach, wyjechał na Pomorze, natomiast siostra Stefania, mieszkająca w gospodarstwie obok, umiała grać na skrzypcach, ale nie była członkiem ich kapeli. - Brali my ją tylko wówczas, gdy któryś z chłopaków nie dopisał. Gdy siostra grała na skrzypcach, Tadeusz brał inny instrument. Często grywał na trąbce, ale też gra na akordeonie nie była mu obca. - Gdy nasz akordeonista się upił, to ja odkładałem skrzypce i brałem akordeon. Mogłem wszystkich z kapeli wyręczyć.

Pana Tadeusza poznałam wiosną 2000 roku. Poproszono mnie do jury turnieju w Liceum nr 2 w Sieradzu. Tam siedemnastoletnia wówczas uczennica Marta Cicha przygrywała parom tanecznym, grając prostą polkę sieradzką. Okazało się, że mieszka niedaleko Tadeusza Kuźnika. Zachęciłam pana Tadeusza do nauczania Marty kilku kawałków jego ojca i powiedziałam im, że jeśli solidnie popracują, mają szansę wziąć udział w Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. Perspektywa wyjazdu była mobilizująca. Marta szybko się uczyła, a pan Tadeusz okazał się bardzo dobrym nauczycielem, cierpliwym i pełnym dobrej woli. Powróciła dawna pasja muzykowania. Na powiatowym przeglądzie folklorystycznym w Sieradzu ich duet został zakwalifikowany do udziału w kazimierskim festiwalu, a tam zdobył nagrodę w konkursie „Duży - Mały”. Dla obojga Kazimierz okazał się miejscem tak fascynującym, że potem wielokrotnie tam przyjeżdżali, biorąc udział w konkursie, ale już każde osobno.

Zaraz po festiwalu w 2000 r. zrodziła się myśl, by utworzyć kapelę młodzieżową w składzie: skrzypce i mały jednostronny bębenek - ciachotek. Pan Tadeusz podjął się wykonania bębena i zrobił go w krótkim czasie. Niestety, w okolicy nie znalazł się żaden młody człowiek, który chciałby na nim grać. Natomiast sztukę bębnienia znała świetnie jego siostra Stefania, gdyż jeszcze jako dzieci razem przygrywali ojcu na bębnieku. W 2001 r. Tadeusz Kuźnik i jego siostra Stefania Kaczmarek wzięli udział w festiwalu jako dwuosobowa kapela. W jednym kawałku zamienili się instrumentami. Zdobyli wówczas III nagrodę. W 2005 r. pan Tadeusz wystąpił sam, zdobywając jako solista III nagrodę, a w 2010 został laureatem I nagrody. Niestety, w krótkim czasie po tym sukcesie zaniechał występów artystycznych.

Małgorzata Dziurawicz-Kaszuba